GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 84. N. Piekary, sobota 19. Października 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Od Redakcyi.

Szanownym Panom Obywatelom, Kupcom, oraz mieszkańcom Bytomia, Rozbarku etc., mającym zamiar anonsować interesa swoje w „Gwiazdzie Piekarskiej“, piśmie ludowem polskiem, wychodzącem w N. Piekarach, donosimy, że tak Ogłoszenia do tejże „Gwiazdy“ jak i prenumerata na nią przyjmuje się odtąd i **w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13** — skąd w swoim czasie wysyłaną będzie do domów, albo, kto będzie chciał sam ją ztamtąd odbierać może.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi dwa razy tygodniowo, t. j. we Środę i Sobotę — a co dwa tygodnie dołącza się do niej pisemko mniejsze, p. t. **„Przyjaciel Domowy“**, zawierające na czele **Prawdy Kościoła katolickiego**, pod tytułem **„Skarb Chrześcijanina“**, tudzież powieści ludowe, oraz Fraszki i Zagadki.

Cena „Gwiazdy Piekarskiej“ wraz z **„Przyjacielem Domowym“** wynosi **1 mk.** kwartalnie. Jednakże, ktoby sobie życzył może ją i miesięcznie sposobem próby sobie zamówić, pod adresem jak wyżej — **Gliwicka ulica Nr. 13. w Bytomiu.**

Wiadomości kościelne.

Nadchodząca niedziela jest już 19-tą niedzielą po Świątkach. W tę to niedzielę Kościół Boży wygłosi nam Ewangieliję ś. zapisaną u Mateusza św. w rozdziale 22-gim, w której między innemi zapytano przybyłego na gody nie w szatach weselnych: „Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? a następnie rozkazał Król, związać ręce i nogi jego i wrzucić go w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ Otóż Kochani Czytelnicy słowa te tak się tłomaczą: „Wezwanie na gody, oznacza wezwanie do wiary Chrystusowej, do Kościoła prawowiernego. Posyłał Bóg z tem wezwaniem do Żydów Proroki, którzy im przyjście Chrystusa Pana przepowiadali; posłał potem Apostołów, którzy już przybyłego Zbawiciela ogłaszali; lecz gdy na wszystko zatwardziałymi byli i jeszcze Proroków i Uczniów Pańskich prześladowali, zesłał na nich wojsko rzymskie, które ich miasto, Jeruzalem, zburzyło i większą część Żydów wyciąwszy, resztę po świecie rozproszyło. Wezwał tedy Bóg do wiary narody, t. j. Pogan i w tej to kolej my jesteśmy dzisiejsi chrześcijanie-katolicy, którzyśmy już weszli na gody, czyli do Kościoła prawowiernego. Lecz uważmy, gdyby już na tem dosyć było, gdyby sama wiara, jak mówią niektórzy, dostateczną była do zbawienia, pewnie nie wrzuconoby w ciemności zewnętrzne człowieka, który się na godach bez szaty weselnej ukazał. Niedość jest zatem przyjść na gody, to jest, mieć wiarę, ale potrzeba się na nich i w szacie weselnej, która znaczy uczynki dobre, znajdować, aby nie być wrzuconym na płacz i zgrzytanie zębów. Bo kiedy i ci, co nie chcieli przyjąć wiary, wytraceni zostali, i tych, którzy mają wiarę, a nie mają szaty weselnej, czyli uczynków dobrych, na męki srogie podają; potrzeba więc mieć to oboje, to jest wiarę i uczynki dobre, ażeby być zbawionym. Że zaś uczynki dobre bez wiary prawdziwej nie zasługują na zbawienie, o tem nas wyraźnie naucza Kościół nasz święty, tak samo jak nas naucza, że i wiara sama bez uczynków dobrych czczą jest i obumarłą przed Bogiem.

Od początku już i po wszystkie czasy domagał się Bóg wiary od ludzi, bo zaiste bez prawdziwej wiary, choćby nawet przy dobrych uczynkach nie podobna podobać się Bogu. Z samej bowiem natury wiary wynika potrzeba dobrych uczynków. Wiara bez dobrych uczynków według wyroków Pisma, nie zasługuje na zbawienie.

Podrożenie żywności.

Od pewnego czasu jak widzimy drożeje u nas żywność i to najgłówniejsza, bo chleb i mięso, a kto najwięcej na tem cierpi oto robotnicy i najbiedniejsza klassa ludności, która i tak już, stacza walkę o utrzymanie siebie i rodziny, licząc się z każdym groszem.

W tej właśnie sprawie przed kilku dniami przemawiał w Berlinie w obec całego tysiąca słuchaczów poseł „wolnomyślnych,“ p. Eugieniusz Richter, za co go grzmiącemi wynagrodzono oklaskami. Dowodził on między innemi, że nie należy szukać przyczyny tego, jak niektórzy utrzymują w teraźniejszych stosunkach handlowych, — i że nie należy spędzać drożyzny na nieurodzaj w kraju, boć przy pomocy ułatwionej teraźniejszej komunikacyi (kolei żelaznych, statków parowych,) możnaby i zboże sprowadzane z zagranicy utrzymać w cenie umiarkowanej. Czemuż np. w głębi Niemiec 20 centnarów żyta kosztuje 160 mr., gdy w tej samej chwili, i za tę samą miarę żyta płaci się w wolnym porcie bremeńskim 110 mr.?

Podrożenie przypisuje p. Richter nadgranicznym cłom dwozowym, a więc polityce celnej, której przed jedenastu np. laty jeszcze nie było, a przynajmniej nie w takich rozmiarach. Cóż się dziś dzieje? oto widzimy niemal codziennie nad granicami państwa niemieckiego mnóstwo ludzi, którzy z zagranicy przenoszą małe zapasy żywności, wolne od cła. Czy tak było dawniej? nie. Po wyborach do parlamentu r. 1878 ulegiejsi zasiedli posłowie — i oto w rok później przystali oni na nową taryfę celną.

Od roku 1881 do 84-go, gdy w parlamencie zasiadała większość wolnomyślniejsza, nie postanowiono nowych ceł (taryf celnych), lecz gdy w latach 1885, a mianowicie 1887, zasiedli posłowie więcej uniżeni, cło na zboże zostało potrojone, zwiększono je nawet pięć razy, tak iż w ciągu ostatnich lat dziesięciu, z ceł przybyło państwu 400 milionów dochodu.

Jeżeli, wywodził dalej wspomniony poseł, zboże zagraniczne, bez którego dowozu nie mogą się obyć Niemcy, dzisiaj na 20-tu centnarach u nas, droższem jest ono o 50 mr., toć skutek ten, że drożeje również i zboże krajowe.

Podrożenie o 50 mr. na 20 ctr. znaczy, że każdy funt drożeje mniej więcej o 3 fen., a przeto robotnik, ojciec familji, potrzebujący 5 funtów chleba dla wyżywienia rodziny, ma przez rok 56 mr. więcej wydatku na sam chleb, tak, iż codzień jedną godzinę pracuje darmo, ażeby tylko zapłacić cło.

Dalej drożyzna zboża z powodu ceny paszy, wywołuje drożyznę mięsa. Cóż więc robić? potrzebaby sprowadzać bydło z zagranicy, lecz i na takowe ustanowionem jest wysokie cło, a nawet z powodu chorób pyska i racic, dowóz jego zakazany.

Według p. Richtera, rząd mówi, że nikt nie uczuje ciężaru pośrednich podatków, zaś według słów ks. kanclerza, każdy mieszkaniec państwa niemieckiego, ma się przyzwyczaić do nich. Albo, że nikt nie potrzebuje opłacać podatków pośrednich, jeżeli oclonych towarów nie weźmie do ust. Ale zapominają, mówiąc tak, obrońcy ceł, że głód zmusza każdego jeść chleb oclony. Niechby sobie rząd w miejsce chleba, soli i mięsa, oclił inne pożywienia, jak łakocie zbytkowne, ostrygi i kawior, to co innego. Za cło np. od łakoci ma państwo około sto tysięcy marek dochodu, co jest nic w porównaniu do milionów płynących za sól, cukier, kawę, petroleum, bez czego przecież człowiek obyć się nie może. A gdy zwróci się uwagę, że za pośledniе gatunki tych towarów tak wysokie płaci się cła jak za wyborowe, toć się znowu jak na dłoni pokazuje, która to ludność najgorzej wychodzi na wprowadzonej polityce celnej i tak usilnie strzeżonej.

Polityka ta nazywa się „narodową“, albowiem przysparza ogromnych dochodów małej liczbie właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej i wielkim przemysłowcom. Ale zapomina ona zupełnie o milionach narodu, którzy zmuszeni żywić się najprostszym pokarmem, skazani na to, aby niezbędną im żywność mogli zakupywać jak najtaniej.

Dla właścicieli kopalń np. istnieje aż 42 wyjątków, które im ułatwiają węgiel krajowy przedawać za granicę jak najtaniej; natomiast z odbiorcami w kraju mogą się drożyć, bo z powodu ceł zaprowadzonych także na dowóz węgla, ustało wszelkie współzawodnictwo z węglem angielskim, belgijskim, czeskim i t. d. — Mimo więc tylko streszczenia części wykładu p. Richtera, dostatecznie tu widnieje jego dążność. — Za kwartał mają być nowe wybory do parlamentu. Wolnomyślny ten poseł pragnie wpłynąć na przekonania wyborców, tak, iżby przyszły parlament składał się z posłów mniej uległych.

Ze spraw szkolnych.

„Westpr. Volksblatt“ pisze: „Podziękowanie składamy król. rejencyi za to, że pewnym niedomaganiom w dziedzinie szkolnictwa, rozbieranym w naszem piśmie, w powiecie wejherowskim zaradziła. Zwróciliśmy przed kilku miesiącami uwagę na to, że protestancki inspektór szkolny powiatowy zakazał dzieciom pozdrawiać po katolicku „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, a w to miejsce nakazał pozdrawiać przez „Guten Morgen“.

Dowiadujemy się więc, że dozwolono dzieciom katolickim pozdrawiać po katolicku. Niektórzy bowiem ojcowie rodzin udali się z żażaleniem do król. rejencyi, która też uczyniła zadość tej usprawiedliwionej skardze. W tym więc małym, w każdym razie uwagi godnym skutku, mieści się nauka, jak to wszędzie gdzie ukrócenie praw katolickich się mieści, należy podać każdą rzecz zaraz do publicznej wiadomości, a jeszcze poprzeć opinię tę piśmiennemi zażaleniami, choćby do najwyższej instancyi. Bo zupełnie błędnem jest mniemanie, że każde rozporządzenie podrzędnych władz znane jest wyższym władzom i przez nie potwierdzone bywa. Najlepiej jednakże byłoby zapobiedz takim zażaleniom raz na zawsze, przez ustanowienie w powiatach katolickich, jakim jest wejherowski, powiatowemi inspektorami szkolnemi, katolików.“

Nowe wyzyskiwanie rolnika.

Pod tym napisem czytamy w „Wielkopolaninie“ co następuje: Przemysłowcy, jako akcyonaryusze mączkarń, fabryk krochmalu, syropu itp. przetworów z kartofli, odbyli w Berlinie walne zebranie, na którem postanowili zadać nowy cios rolnikom. Uradzili oni bowiem nie płacić wyżej za ctr. kartofli, jak 60 fen. Będąc zasobni w kapitały, chcą tym sposobem zniewolić rolników, potrzebujących koniecznie grosza, do sprzedawania im tego płodu za taką cenę, jaka nie opłaci nawet kosztów uprawy i z utrzymaniem gospodarstwa powiązanych wydatków.

Akcyonaryusze fabryk, przerabiających kartofli, mają od swych kapitałów 12 do 20 procent dywidendy, rolnik najwyżej 4 procent, i mimoto jeszcze chcą mu ten dochód uszczuplić. — Z tego powodu wielu rolników stara się utworzyć związek celem niesprzedawania kartofli do wyzyskujących ich pracę fabryk, i wpływania na ogół rolników, aby nie sprzedawali kartofli, jak chyba po 1,20 do 1,40 mrk. centnar. — Nadto, aby nie godzili się na podane warunki, że kartofle dostawione, mają koniecznie zawierać 20 procent mączki, z czego potem fabryki korzystają i, odciągając dostawcom te procenta, potrącają im w cętnarach, albo w ogólnej sumie za dostawiony towar.

Konkury.

Powiastka.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 83.

Nadszedł wreszcie wigilijny dzień zaręczyn Jankowych. Wstał wcześniej niż zwykle, przeciągnął się i wyjrzał okienkiem na ogród, a wprost facjatki Wiktosia przerywa na zagonach marchew; przetarł oczy aby się przekonać lepiej, czy to sen, czy prawda, aż tu słyszy jej śpiew:

Słonko dla mnie nie świeciło,
Bo Jasieńka dziś nie było.
Oczy moje pomrok czują.
Bo Jasieńka nie widują.

Słowa piosenki zastanowiły go. Sprawiły mu przykrość. Biedna dziewczyna — pomyślał — ona miłowała i miłuje jeszcze takiego jak ja niewdzięcznika i w przekonaniu swej niegodziwości uronił łzę i otarł ją kułakiem.

Nie miał jednak czasu długo się rozczulać, bo znowu posłyszał śpiew Wiktosi:

Choć mnie jeden i porzuci,
Serca mego to nie smuci.
Dziewcząt tyle jest, co kwiecia,
A chłopaków jakby śmiecia.

Teraz już nie żal albo smutek, ale gniew Jankiem ogarnął. Któraż z tych piosnek mówiła prawdę? W słowa pierwszej uwierzył nie przypuszczając nawet, że mogły kłamać. Sama myśl, że druga właśnie mogła zawierać prawdę, przejmowała go gniewem i zazdrością. Niegodziwa dziewczyna, zamiast płakać i rwać sobie włosy za niewiernym kochankiem, ona wesołe piosnki śpiewała tuż pod jego oknem. Zeszedł na dół. Pan jeszcze leżał w łóżku. Janek otworzył drzwi od ogrodu, aby na pokoje wpuścić nieco świeżego powietrza. Coś go korciło i ciągnęło, postąpił więc parę kroków i znalazł się oko w oko z Wiktorką; patrzyła nań wesoło, spokojnie, śladu łez ani smutku nie było w jej oczach. Pragnął się jako zemścić nad nią — powiedzieć jej, że jutro jego zaręczyny.

— Szczęść Boże! — rozpoczął.

— Daj Panie Boże — odparła. — Ale w czem, w robocie czy w śpiewaniu?

— W tem drugiem zawsze ci się szczęści, umiesz piosnek z jaki tysiąc.

— Pewno że umiem; zresztą praca zawsze mi składniej idzie, gdy sobie przyśpiewuję.

— Widać, że nie lubisz myśleć i nie masz żadnych kłopotów — dorzucił Janek, wzdychając.

— Chwała Bogu, że mnie od nich strzeże.

— Słuchaj Wikta, czyś ty się nigdy niczem nie kłopotała? — pytał Janek pragnąc dziewczynę zniewolić do jakiej skargi, wymówki.

— A to po co? Gdy mnie co złego spotkało, mówiłam sobie: ot Pan Bóg mi to na dobre obróci; — mówiąc to, wyrwała dwie żółciutkie marchewki, otarła je z ziemi furtuchem, podała jedną Jankowi, drugą poczęła sama gryźć drobnemi, białemi ząbkami. Stała przed nim smagła w śnieżnej koszuli; ze sznurem czerwonych korali na kształtnej szyjce czarnemi oczami patrzyła tak słodko, a tak figlarnie na Janka, że ten nie mógł dłużej panować nad sobą. Chęć bogatego ożenku i wszelkie ku temu celowi poniesione starania pierzchły w jednej chwili; dziewczyna odniosła nad niemi zwycięztwo.

— Wiktosiu! — zawołał płaczliwie — pogódźmy się!

— Kiedy ja do ciebie nie mam żadnej urazy.

— Więc daj się pocałować — i sunął ku niej, lecz dziewczyna tej chwili przes oczyła na drugi zagon.

— Będziesz sobie całował N ścię Trejtosiankę — rzekła.

— Nie będę boś ty mnie opętała! Ty będziesz moją, a nie Naścia.

— Zobaczemy! Ale teraz odejdź, bo pójdę do karbowego, żeby mi gdzieindziej robotę wyznaczył. Janek musiał posłuchać rozkazu dziewczyny, powrócił z głową zwieszoną. Powiem wszystko panu — myślał sobie rozżalony — pan mi przecież da jaką radę, żeby się tamtej pozbyć, a tę zmusić żeby mnie chciała.

Zamiar jednak swój musiał odłożyć na później. Pan Tomasz już wstał, ale prowadził rozmowę z tylko co przybyłym faktorem Joskiem Cybulką. Janek usiadł w ganku, lecz że drzwi były otwarte słyszał co mówili.

— Suma jest, wielmożny panie — mówił Cybulka — dwóch trzech tysięcy, wiele wielmożny pan zażąda.

— A jakież warunki? — spytał pan Tomasz.

— Na prosty weksel trzydzieści procent, na hypotykę tylko dziesięć.

Pan Tomasz schwycił się za głowę.

— Czyś żydzie oszalał! gdzież ja mogę na hypotykę i to czystą jeszcze wciągać taki głupi dług, lub też okradać siebie, płacąc taki wysoki procent.

— No, cóż ja temu winien? ja się tyle naszukał, naprosił i ledwo znalazłem takiego żydka, co chce pożyczyć. Teraz szlachta zawodzi; jak kto ma grosz, to radby zarobić a nie stracić, to już taki świat. (D. n.)

Nowa korona cesarska.

W tych dniach wreczoną została cesarzowi nowa korona, którą tenże zrobić kazał. Korona ta jak piszą, ma być arcydziełem sztuki złotniczej. Dotychczas przy każdej ważniejszej uroczystości dyamenta koronne były tylko do podstawy przytwierdzane. Kształt nowej korony pozostał taki sam jak i dawniejszej, brylanty zaś i perły, które są niezmiernej wartości pochodzą ze skarbu królewskiej rodziny. Korona ta waży trzy funty a brylanty same około 750 karatów. — Podstawę korony zdobi 24 brylantów, wielkości orzecha, nadzwyczaj pięknych, i bardzo sztucznie oprawnych. — Po nad podstawą wznosi się osiem liści koniczyny z równie kosztownych dyamentów złożonych. — Do liści łączy się tyleż obwodów ozdobionych 78 dyamentami. Łuki prześlicznie wyrabiane, zdobi w środku ogromny brylant, a zakończają je perły wielkości żołędzi. — Ponad tem wznosi się jabłko królewskie wyrobione z jednego szlifowanego szafiru — nad którem krzyż z 18-tu brylantów złożony.

Purpurowy aksamit, którym wnętrze korony wyłożone, podnosi jeszcze więcej piękność tego arcydzieła.

Nowy djadem zrobiony również w kształcie korony, który zdobił głowę cesarzowej po raz pierwszy na ślubie siostry jej, jest również pięknym i kosztownym. Jedenaście pereł w kształcie gruszki, cudnie w złoto i srebro oprawnych, oraz delikatnie wyrobione ornamenty zdobi przeszło 1500 brylantów, które tak samo jak wszystkie inne kamienie, należą do rodziny królewskiej.

Przegląd polityczny.

Na niemałe zmartwienie Rosyi usadza się książe koburski coraz to lepiej i mocniej w Bułgaryi. W Serbii niezgoda, nieporządek, nieporadność i bieda, w Rumunii także król tamtejszy bardzo bezpiecznie na tronie swoim nie siedzi. Natomiast w Bułgaryi co raz to lepiej, wszystko idzie spokojnie i ku dobremu. Wojska bułgarskiego przybywa i coraz lepiej jest uzbrojone i wyćwiczone. Zarobek i dorobek się poprawia, a we wszystkiem widać porządek i poprawę. Turcya też widocznie cieszy się z nowego księcia i podobno zamierza napisać do wszystkich mocarstw, że sama Koburczyka za prawowitego księcia uznaje i prosi, aby go wszyscy również uznali. To znaczyłoby, że Turcya na Rosyą nie zważa i wcale jej się nie boi. Zobaczymy, co się w tej sprawie pokaże po odwiedzinach cesarza niemieckiego u sułtana tureckiego. Piszą bowiem, że o Bułgaryi właśnie cesarz niemiecki ze sułtanem się ma naradzać.

Niemce. Cesarz z cesarzową przybędzie do Monza, obecnej siedziby króla włoskiego, w dniu 19 bm.—Cesarz Rosyi w niedzielę opuścił Berlin.

— Książe Bismarck oraz syn jego hr. Herbert otrzymali od cesarza rosyjskiego w czasie jego pobytu w Berlinie drogocenne podarki. Jenerała Werdera, długoletniego pełnomocnika wojskowego rzeszy niemieckiej w Petersburgu, odznaczył car wysokim orderem św. Włodzimierza. Oprócz tego wielu oficerów pułku cara Aleksandra otrzymało ordery.

— W sobotę odbyło się pod przewodnictwem księcia Bismarcka posiedzenie ministerstwa pruskiego, na którem pomiędzy innemi sprawami, miano obradować nad ustawą przeciw socyalistom o ile ona dotyczy rządu pruskiego.

— W sprawie nowej pożyczki jaką parlament niemiecki ma uchwalić w ilości 249 milionów mrk., na samą artyleryę — jak zapewniają niektóre dzienniki — zażąda rząd 120 milionów marek!

— Z Berlina donoszą do jednej z wiedeńskich gazet, że Turcya przyłączyła się pono do trójprzymierza. — W końcu listopada zamierza cesarz odwiedzić księcia pszczyńskiego i na polowaniu tamże zabawić kilka dni.

— Z powodu zbliżającego się otwarcia posiedzeń parlamentu, gazety niemieckie obliczają siły pojedyńczych frakcyi. I tak: Polacy mają 13 krzeseł, konserwatyści pozostali przy liczbie 77 członków, niemieckie stronnictwo rzeszy utraciło 2 krzesła i liczy 37 członków, centrum ma znowu 103 członków, narodowi liberałowie 93, wolnomyślni 35 (jednego członka mniej), socyalni demokraci pozostali przy dawniejszej liczbie 11, nie należy do żadnego stronnictwa 25 (przedtem 23).

Austrya. Do jednej z wiedeńskich gazet piszą, że codziennie na stacyą Proskurów przybywa kilka pociągów z wojskami różnego rodzaju broni, które z głębi Rosyi pochodzą i dalej ku Kamieńcowi Podolskiemu bywają posuwane. Jak twierdzą rosyjscy oficerowie, wysłano do Kamieńca sześć pułków kaukazkiej kawaleryi i cztery pułki piechoty. Wzdłuż linii kolejowej Wołoczyska-Zmierynka, skoncentrowano już silne oddziały wojska, a prócz tego wzdłuż całej granicy wystawione będą wieże obserwacyjne. Graniczące z Galicyą i Bukowiną terytorya rosyjskiego państwa, są w ogóle przepełnione wojskami, a skoro się przekroczy granicę, to zdaje się, iż znachodzimy się w rejonie armii, zamierzającej się naprzód posuwać w strategicznym marszu.

Rosya. Rząd rosyjski przyzwolił, że kupcom Żydom z Prus przybywającym w interesach do Królestwa Polskiego i do Rosyi, wolno 5 dni przebywać w obrębie granic.

Serbia. Królowa Natalia osiągnęła ostatecznie swój cel i widziała się w sobotę z swym synem, królem Aleksandrem. Jak donoszą urzędownie z Białogrodu, król Milan na wstawienie się regencyi i rządu pozwolił na to spotkanie.

— Rząd serbski wydalił z Białogrodu dwóch korespondentów do gazet angielskich, z powodu rozszerzania nieprawdziwych i państwu szkodzących wieści.

— W Serbii, jak donoszą z Białogrodu nastąpiło przesilenie ministeryalne; przewódcy stronictwa radykalnego, Pasiciowi, polecono utworzenie nowego ministerstwa.

Bułgarya. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał z Monachium na Ganewę do Paryża. Ma on podobno zamiar starać się o rękę księżniczki Ludwiki Orleańskiej, kuzynki cesarzowy austryackiej.

Francya. Na sobotniem posiedzeniu francuskiej rady ministeryalnej, postanowiono zamknąć wystawę paryzką 6 listopada r. b.

— Król Milan bawi jeszcze w Paryżu, gdzie ma pozostać przez dziesięć dni.

— W kopalniach węgla w Lens we Francyi wybuchło bezrobocie. Inne kopalnie w departamencie północnym grożą również bezrobociem. Władze wysłały do Lens oddział żandarmeryi.

Włochy. W przyszłym miesiącu świeżo mianowani Kardynałowie: arcybiskup praski hr. Schoenborn, lugduński Foulon i paryski Richard, przybędą do Rzymu, celem odebrania z rąk Ojca św. kapeluszy kardynalskich.

Turcya. Na przyjęcie cesarza niemieckiego robią w Konstantynopolu wielkie przygotowania. Szerzą się pogłoski, iż król grecki na usilne nalegania sułtana, przybędzie tam z cesarzem Wilhelmem.

W Japonii odbędzie się w marcu roku przyszłego sobór czyli zebranie wszystkich wikaryuszów apostolskich i misyonarzy katolickich, na którem przyjdzie pod rozwagę sprawa zaprowadzenia wiary

chrześcijańsko-katolickiej, jako wiary państwowej w całym kraju. Cesarz japoński oświadczył, że misyonarzy katolickich uważa za najlepszych apostołów cywilizacyi i dla tego pragnie dopomódz im do nawrócenia całego narodu przez urzędowe przyjęcie wiary katolickiej. Daj Boże, aby się to stało jak najrychlej!

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Z Radzionkowa, w październiku.

Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam pana o łaskawe pomieszczenie tych kilka słów, któremi chcę wyrazić uznanie moje dla Szanownego Korespondenta z N-ru 82-go „Gwiazdy Piekarskiej", żalącego się na dziewczyny niektóre w Różańcu św. będące, a następnie i sam chcę opisać fakt, który nietylko że mnie się nie podobał, ale chyba i nikomu podobać się nie będzie. Boć dziewczyn ozdobą powinna być skromność, tem więcej w kościele — ale niestety o wielu dziewczynach tego powiedzieć nie można.

Jak wiadomo Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom, że mamy w kościele naszym urządzone tak konfesjonały, że jedna ich strona jest dla niewiast a druga dla mężczyzn. Mężczyzni pilnują się tego porządku i nie przechodzą na stronę niewiast, chyba wtedy kiedy tam już nie ma nikogo. Niewiasty zaś przeciwnie — one nie uważają na to ilu po tamtej stronie stoi jeszcze mężczyzn — i choćby ich jeszcze raz tyle było — to one się tam cisną. Otóż gdym pewnego razu wybrał się do św. Spowiedzi — a ludzi było wówczas nie wiele do słuchania a ja ostatni byłem już po stronie mężczyzn, co gdy dwie dziewczyny zobaczyły podeszły przedemnie, aby być pierwszemi. Mnie zaś wstyd było się cisnąć, więc im ustąpiłem. Widząc to trzecia dziewczyna, że te mnie obeszły, chciała i ona mnie przeskoczyć. Lecz że stałem w dobrem już miejscu, nie ruszyłem się ani w tę, ani w ową stronę. Nie wyobrazicie więc sobie Kochani Czytelnicy, co ta dziewczyna uczyniła, oto jak się oparła całą łokciem swoim o mnie, aby tylko dostać się przedemnie, to myślałem, że mi żebra połamie; jednakże mimo tego ze wstydem musiała pozostać za mną, nie dokazawszy nic swoją przemocą. Wówczas pomyślałem sobie jak to niepięknie, że nawet w kościele i to jeszcze w chwili gdy o Spowiedź św. chodzi, przy konfesjonale, gdzie człowiek osobliwie powinien być wolny od wszelkich myśli — dziewczynami owemi nieraz zgorszonym zostaje.

I mnie więc potrzeba zawołać wraz z korespondentem wspomnionego wyżej Numeru 82-go niniejszej gazety: „Dziewczyny! dziewczyny! poprawcie się, i bądźcie skromniejszemi."

Nadmienić jeszcze i to muszę, że nie wszystkie są takiemi jak te, o których wspominałem, bo oto klęczały tam jeszcze dwie inne, ale te były skromnemi, nie cisnęły się chociaż miały wolniejszy przystęp. Pokazuje się, że dziewczyny te, które nie umieją się nawet w kościele skromnie zachować, mają bardzo mało oświecenia i chyba nic nie czytają. Boć gdyby one czytały jakie książki, albo pisma, jak np. „Gwiazdę Piekarską," toby z pewnością były inne, boć Gwiazda ta tyle już rzeczy prawdziwie pięknych pisała o ważności zachowywania się w kościele i o przestrzeganiu reguł kościelnych, że w istocie, kto ją czyta, będzie wiedział nietylko jak się sam ma zachowywać w kościele, ale jeszcze i innych obuczyć będzie mógł.

Znam ja i takie dziewczyny, które lubią czytać pożyteczne rzeczy, co też zaraz można po nich poznać bo gdzie je tylko zobaczymy widziemy je i rozumniejszemi i skromniejszemi. Zapraszam więc nietylko dziewczyny ale i młodzieńców do zapisywania sobie i czytania Gazet naszych polskich, a szczególniej „Gwiazdę Piekarską," która obok wielu innych wiadomości ze świata dalszego i bliższego, podaje i wiadomości kościelne.

A przecież Kochani Czytelnicy wiedzieć i o tem powinniście, że żyjemy w takich czasach, gdzie nam koniecznie różne wiadomości są potrzebne. Kto dziś nic nie czyta, ten nie jest całym człowiekiem, jak powiedział pewien kapłan.

Kończąc na dziś pozdrawiam wszystkich Czytelników. Na inny raz więcej napiszę.

Jeden z Abonentów „Gwiazdy Piekarskiej."

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 18 października 1889.

Nie możemy pominąć milczeniem mowy posła naszego p. majora Szmuli, który na ostatniem Zgromadzeniu, jakie się tu odbyło w zeszłą niedzielę, ubolewał, że mało, bardzo mało przybyło na nie górników, jakby nie czuli tego, że właśnie tylko takie Zgromadzenia i dążenia, by iść ręka w rękę, pomódz mogą sprawie robotniczej. I zaiste, mało, bardzo mało przybyło tych, dla których Zgromadzenie to było zwołanem. Sala świeciła pustkami. A jednakże Związek taki o jakim była tam mowa, jest potrzebnym i to bardzo potrzebnym, któryby objął cały Górny Szląsk i służył mu jako fundament dla wszystkich spraw robotniczych. Bytom jest właśnie punktem centralnym tego Związku wzajemnej pomocy, który założył już filie swoje w różnych miejscowościach by ułatwić każdemu przystąpienie do niego, o czem wszystkie pisma Górnoszląskie już niejednokrotnie pisały — a i my z kolej wymieniliśmy miejsca i osoby, u których się na członków tego związku zapisywać można, by nie koniecznie do Bytomia podążać. Dla tego więc samego, gdy gdziekolwiek Zgromadzenie jest zapowiedzianem powinni się górnicy całemi gromadami schodzić, by dać dowód, że sprawa ta ich obchodzi, że im na sercu leży, boć rzeczywiście dla ich tylko dobra one się odbywają.

Szanowny poseł mówił między innemi także, że i sam monarcha pragnie by robotnikom dolę ich poprawiono, a więc do tego potrzebne są wspólne narady, a które tylko na Zgromadzeniach odbywać się mogą.

Dalej wspomniał także Szanowny mówca, że i Ojciec ś. ciągle upomina, aby robotnicy łączyli się w związki chrześcijańskie, — mówił także, że i posłowie z centrum bronić będą sprawy robotników. Chodzi więc teraz o to, żeby robotnicy ze swojej strony czynili także co mogą, a czynić będą dużo dla siebie, gdy się będą łączyć w ogólne związki miłości bratnej, która tylko na zgromadzeniach i wspólnych naradach się wyrabia, bo tam zbliżając się z sobą, zapoznają się z sobą i jeden drugiemu ma możność użalenia się z tem co go boli, rezultatem czego będzie, boleści tej zaradzić.

Wspomniał także Szanowny poseł, aby górnicy mieli zaufanie do swoich posłów i wybierali ich nadal — i że skoro wszyscy robotnicy będą połączeni w jeden związek, to nikt nie ośmieli się ich namawiać do głosowania przeciw własnemu sumieniu. A więc kochani górnicy zapamiętajcie sobie te rady i postępujcie według nich.

—Temi dniami ukazały się pięciomarkówki fałszywe, które są z cyny i antymonium zfabrykowane, a potem posrebrzane. Są one rozmaitego stępla, saskiego, bawarskiego, würtembergskiego, heskiego i hamburgskiego. Fałszywe te sztuki są zbyt lekkie, a przy rzuceniu ich, i mają przygłuszony dźwięk, który szczególnie przy innych jednocześnie pieniądzach można łatwo rozróżnić, byle się mieć na baczności.

Bytom. Na drodze do Morgenroth znaleziono temi dniami portmonę z 13.84 markami, a znów na drodze z Kamienia do Rozbarku znaleziono zegarek kieszonkowy. — Jedno i drugie złożone jest u Amtowych w Szombergu i Rozbarku, gdzie zameldować i udowodnić należy aby je odebrać. — Na dniu 24-go września znaleziono około folwarku Kopanina nowonarodzone dziecko (dziewczątko), które wyrodna matka zamordowała w okrutny sposób. Pierwszy Prokurator bytomski prosi o śledzenie wyrodnej matki.

W Rozbarku wybuchł ogień w zeszły poniedziałek w stodole pani B., który cały budynek w popiół zamienił. Szczęściem, że stodoła była zabezpieczoną.

W Łagiewnikach odbędzie się pojutrze, w niedzielę, o godzinie 3 po południu Zgromadzenie w sprawie związku wzajemnej pomocy — i to w sali p. Dworaczka. Nie potrzeba chyba zachęcać do licznego zebrania się robotników, boć to cośmy wyżej powiedzieli, wystarczy, aby każdy podobne zgromadzenia brał sobie do serca i skwapliwie na nie dążył.

Pod Zabrzem powiesił się w tych dniach w komorze swojej pewien mistrz szewiecki, niejaki Chrost. Ciągłe podobno niezgody i kłótnie z żoną, doprowadziły go do tej rozpaczy. Był on ojcem trojga dzieci.

W Pszczynie odbywał się 7 i 8 październik egzamin przełożonych szkół i nauczycielek. Na egzaminie tym 7 młodych pań, z których trzy, panna Ballon, Loedinger i Milchen w katowickiem seminaryum się kształciły. Wszystkie one otrzymały pozwolenie być nauczycielkami średnich i wyższych szkół żeńskich.

Tworog. W tych dniach wydarzył się tu straszny wypadek. Pewien parobek leśniczego Weise, wziął na cel z żartów, 17-letniego syna leśniczego Swobody. Strzał padł i na miejscu położył trupem młodzieńca. W czasie strzału, stała 14-to letnia siostra leśniczego Weisa za zastrzelonym młodzieńcem, otóż i ona niebezpiecznie zranioną została.

W Raciborzu od niedzieli za tydzień (27 bm.) tamtejsze towarzystwo polsko-górnoszląskie obchodzić będzie rocznicę swego istnienia.

W Berlinie stawał przed sądem karnym Redaktor odpowiedzialny pisma katolickiego „Germania", p. Karkowski, oskarżony za artykuł w sprawie szkolnej, który miał być obraźliwym dla inspektora szkolnego p. Schelka i nauczyciela p. Piegzy. Redaktora skazano na zapłacenie 800 mk. kary pieniężnej.

Berlińscy stolarze postanowili temi dniami podnieść cenę wszystkich robót swoich o 10 procent i dali sobie słowo honoru żadnej nowej roboty inaczej już nie przyjmować. — A i szewcy berlińscy chcą pójść za przykładem innych rzemieślników i także wyroby swoje w cenie podnieść. Osobna komisya ma im wypracować statuta, według których majstrowie rządzić się mają.

Straszne męki przebył w nocy, z poniedziałku na wtorek zeszłego tygodnia na drodze ze wsi Waltersdorfu do Berlina chłop, nazwiskiem Karol Schüler. Mijając wieś Selchow póżnym wieczorem, najechał on na kamień i skutkiem silnego wstrząśnienia, straciwszy równowagę, stoczył się na dyszel, a następnie tuż przed koło wolno się posuwającego wozu. Nawoływanie koni do zatrzymania się w biegu, skutkowało dopiero wtenczas, gdy jedno koło przygniotło woźnicy nogi. W tej pozycyi nie mogąc się żadną miarą uwolnić, przeleżał nieszczęśliwy człowiek aż do rana, wśród kilkakrotnych napadów niemocy. Dopiero chłopi jadący na targ do Berlina, wydobywszy go z pod kół, zawieźli do lazaretu w Köpenik pod Berlinem, gdzie mu udzielono wreszcie lekarskiej pomocy.

Z Kistrzyna donoszą, że tamże zastrzelił się niejaki Baumgart, kasyer, we własnem mieszkaniu. Powodem do tego była rewizya kassy, w której pono 70.000 mr. brakowało. Baumgart zajmował posadę swoją przez lat 36, a że był ludzkim, więc też powszechnie był lubionym. Brak pieniędzy okazał się głównie w kasie dobroczynności. Baumgart zarządzał nietylko kassą tą dobroczynną, ale także: miejską, oraz i innymi jeszcze. — Część deficytu pokryli pono już przyjaciele i znajomi Baumgarta.

Toruń. Do powiatu toruńskiego przewieziono dotąd i przepędzono z Królestwa Polskiego przeszło 90 tysięcy gęsi, które dalej rozwieziono kolejami. Przez Służewo przewożą codziennie do 20 zabitych wieprzy. Rzeźnicy z Torunia kupują je funt po 50 — 54 fen.

We Lwowie (Galicya) otwarto w zeszłą środę wiec tak zwanych kółek rolniczych, których Galicya liczy 45. Obecnie na wiecu tym reprezentowanych jest 240 Kółek.

Brodnica. Człowiek idący z Brodnicy do Swierczyny w Prusach Zachodnich o zmroku, miał to nieszczęście że mu wiatr zrzucił kapelusz. Goniąc za swym kłobukiem, zeszedł z drogi i dostał się między torfowiska, gdzie go zupełna ciemność zaskoczyła. Biegając w ciemności, wpadał z dołu w dół, i tak pod szyję zmoczony przesiedzieć musiał w bagnach aż do rana. Gdy go przechodzący ludzie rano wydobyli z tej topieli — zemdlał i obecnie ciężką przebywa chorobę.

Do Pucka wróciło małżeństwo niemieckie, które przed dwa laty wybrało się do Ameryki. Wróciło w największej nędzy. Jest to smutna przestroga dla tych, którzy tam za morzem wielkich spodziewają się majątków.

— Jeden z rybaków wielkowiejskich złowił w przeszłym tygodniu w zatoce puckiej tyle węgorzy, że mu kupcy gdańscy za nie zapłacili 3 tysiące marek.

Ełk. Straszna zbrodnia popełnioną została w Kiehlen.—Kobieta pewna cierpiąca na delirium (obłęd skutkiem picia wódki), kazała swej 11-letniej córeczce, aby jej podała dziewczynkę trzyletnią w kolebce leżącą, a następnie zażądała toporka. Gdy córka rozkaz spełniła, przytrzymała ją matka i chciała jej głowę uciąć. Dziewczyna wyrwała się matce i pobiegła po pomoc do sąsiadów. Gdy ci przyszli, spostrzegli, że matka ukręciła w łóżku leżącemu dziecku szyję. Okrutną matkę wzięto zaraz pod straż. — W tutejszem więzieniu sądowem powiesił się właściciel dóbr Scheffler z Borrishof pod Margrabowem. Odsiadywał on od dłuższego czasu karę za liczne przestępstwa.

Z literatury. Missye katolickie, czasopismo ilustrowane miesięczne, wychodzące 15-go każdego miesiąca, można prenumerować i w Bytomiu na Górnym Szląsku, ulica Gliwicka Nr. 13. W tych dniach opuścił prasę zeszyt 10-ty październikowy, który zawiera opis Górnego Egiptu, — Nową missyę w Minih; — Podróż misyonarską po wybrzeżach rybackich w Indjach (Ciąg dalszy). Cejlon. — List O. Boulic, — Oblata Najświętszej Panny Maryi Niepokalanego Poczęcia. — OO. Trapiści w Natalu, (ciąg dalszy) — 3-ci Stosunek Trapistów z Kaframi i kolonistami. — Zgon O. Damiana. — Missya w Bagdadzie. I wiadomości bieżące z Missyi.—Drzeworyty przedstawiają Górny Egipt, czyli Minich od strony północnej tama na

kanale Ibrahimieh. — Grób Derwisza i drzewo leczące ból zębów. Ksiądz Biskup Bracco, Patryarcha łaciński Jerozolimy. Colombo (Cejlon). Na rzece Kahiganga; — Ratnapura; podług fotografii. Brat Zacharjasz, Trapista w Mariannhill; podług fot. Natala Dziewczęta szkolne kafryjskie w Mariannhill. Siostra Filipina, Trapistka, przygotowuje do Komunii; O. Damian Devenster.—Cena prenumeracyjna 2 mrk. kwartalnie.

Rozmaitości.

*** Piwo z mchu.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż niejaki J. Minkwitz, który specyalnie studyował piwowarstwo za granicą, zamierza produkować piwo z mchu. Piwo to podobno nie różni się niczem od zwyczajnych gatunków tego napoju. Wynalazca stara się o pozyskanie przywileju, poczem w spółce z pewnym kapitalistą, otwiera browar specyalny. Próby wyrabiania piwa z mchu robione już podobno były przed kilkoma laty w Rosyi.

*** Ile też** te wojny nieszczęsne kosztują krwi i pieniędzy! Oto posłuchajmy:

1) Wojna krymska (1855 roku) 7960 milionów marek, a ludzi padło w niej 75,000;

2) wojna włoska (1859) kosztowała 1,200 milionów marek, ludzi 45,000;

3) wojna duńska marek 140 milionów, ludzi 3,000;

4) w wojnie domowej północno-amerykańskiej od r. 1861—1864 zginęło ludzi 80 tysięcy, a koszta wojenne wynosiły 27,000 milionów marek;

5) wojna prusko-austryacka kosztowała marek 1320 milionów, ludzi zginęło 45,000. W tej wojnie zginęło wielu Szlązaków;

6) w wojnie niemiecko-francuskiej w r. 1870/71 padło Francuzów 155 tys., Niemców 60,000, razem 210 tysięcy człopa, pomiędzy nimi wielu Polaków po tej i po tamtej stronie, zaś koszta ponieśli sami Francuzi w kwocie 12 miliardów, czyli 12 tysięcy milionów;

7) w powstaniu bulgarsko-serbskiem padło ludzi 25,000, a koszta wynosiły 700 milionów;

8) w wojnie rosyjsko tureckiej legło 250,000 ludzi, a marek wydano 4500 milionów;

9) w Afryce 30,000 ludzi, 35 milionów;

10) w wojnie afgańskiej 25,000 ludzi, a koszta 53 milionów marek.

Ogółem poległo w tych wojnach przeszło $1^1/_2$ miliona ludzi, a koszta tych wojen wynosiły 57 miliardów marek! A trzeba wiedzieć, że ci co polegli, byli to prawie wyłącznie ludzie młodzi w kwiecie wieku.

*** Słowo to wiatr** — mówi stare przysłowie! — „Oj! gdyby to była prawda.“ — powiedział pewien gospodarz, który miał bardzo gadatliwą żonę, — „to moja kobieta obracałaby wszystkie wiatraki we świecie!“

Rady.

Jak przerwać czkawkę.

Na przerwanie czkawki jest kilka sposobów: I tak, dobrze jest umaczać w occie kawałek cukru, i trzymać go w ustach dopóki się nie rozpuści; — dobrze też jest powstrzymać w sobie oddech jak najdłużej; — najlepszym jednak, choć najprostszym środkiem, jest, zwilżyć wodą dolny brzeg ucha, a czkawka ustanie.

Lekarstwo na chrypkę i ból gardła.

Przykre te dolegliwości, tak częste w jesiennej porze, można usunąć za pomocą gorącego kataplazmu z rozgotowanych na miazgę cebul przyłożonego na gardło. — Ocukrzony sok z cebul jest też dobrem lekarstwem na kaszel.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 17 października 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,95	—	9,20
Żyto	8 35	—	8,55
Jęczmień	7,75	—	8,00
Owies	7,55	—	8,10
Groch	7,00	—	8,00
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	2,80	—	3,00
Siano za 50 klgr.	3,50	—	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	36,00	—	40,00

Kurs pieniężdy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,10 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.30.

(NADESŁANO.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Wiadomo powszechnie, że Józef Kołodziej posądził Norberta Pluszczyka jakoby tenże był z ofiarnych pieniędzy pewną kwotę dla siebie zachował, otóż sąd karny uznał na dniu 16-tym b. m. Norberta Pluszczyka niewinnym i skazał J. Kołodzieja na poniesienie wszelkich kosztów. *Norbert Pluszczyk.*

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.